

WSPÓŁCZESNA RODZINA MIĘDZY SACRUM A PROFANUM

1. Wprowadzenie

Rodzina i małżeństwo, które należy traktować jako podstawowe instytucje każdej społeczności ludzkiej, przeżywają obecnie wielki kryzysowy wstrząs. Ma on charakter przede wszystkim kulturowy i spowodowany jest różnorodnymi przemianami – ekonomicznymi, prawnymi, psychologicznymi, społecznymi, etycznymi, religijnymi itp. Kryzys rodziny o którym pisze się ostatnio wiele, jest przede wszystkim kryzysem jej tradycyjnych funkcji. Jest kryzysem nie tyle rodziny jako takiej, ile raczej kryzysem pewnego modelu rodziny. Model rodziny kształtuje się w oparciu o zestaw specyficznych funkcji. Mówiąc o funkcjach rodzinnych należy przyjąć za socjologami istnienie *funkcji instytucjonalnych* (dotyczą one małżeństwa i rodziny rozumianych jako instytucje społeczne) takich jak – funkcja biologiczna, ekonomiczna, ochronna, kulturalna, integrująca, religijna, czy wychowawczo-szkolna i *funkcji personalnych* (dotyczą one rodziny jako grupy społecznej i wspólnoty) takich jak – funkcja małżeńska, rodzicielska i braterska. Biorąc to pod uwagę, możemy wyszczególnić instytucjonalny model rodziny i personalny model rodziny. Patrząc dzisiaj na rodzinę ma się wrażenie, że nie spełnia ona do końca niektórych funkcji, zwłaszcza instytucjonalnych, gdyż zdecydowanie zmieniła się struktura i sposób funkcjonowania społeczeństwa, w którym wiele z tych funkcji zostało przejętych bądź przez państwo, bądź przez instytucje społeczne. Zaobserwować można natomiast ustawiczne rozwijanie się nowego typu rodziny, w której ujawniają się zdecydowanie bardziej funkcje personalne powodujące w konsekwencji przejście od jednostki pasywnej i infantylnej do aktywnej i dojrzałej, przejście od stanu zależności do niezależności i pełniejszej integracji w życiu społecznym, poczucie wzajemnej odpowiedzialności i solidarno-

ści, większe uczestnictwo w życiu społecznym. Funkcje rodziny w tym nowym ujęciu nie zredukowały się całkowicie, zmieniły tylko swój charakter, przechodząc z instytucji na osobę. Jest to jednak proces który nieustannie trwa i potrzeba czasu, aby do niego dojrzeć. W związku z powyższym w przestrzeni życia rodzinnego pojawiły się błędne koncepcje powodujące niemałe perturbacje we właściwym rozumieniu, przeżywaniu i kształtowaniu etosu rodziny. Pojawiła się fałszywa etyka faworyzująca życie rodzinne według pomyłonej czasem hierarchii wartości, bazująca z jednej strony na autorytaryzmie, dominacji męczyzny, ślepym obowiązku, z drugiej na niewłaściwie rozumianym feminizmie, czy też na niezrozumieniu prawdziwego partnerstwa. Pojawiają się koncepcje poddające w wątpliwość istotę heteroseksualnego charakteru małżeństwa, różnego rodzaju genderowe teorie podważające dotychczasowe rozumienie tożsamości seksualnej. Coraz silniej w obrębie kultury ujawnia się zgubna etyka konsumpcyjnego rozwoju, w której realizacja osoby ma charakter czysto indywidualistyczny, czasem kosztem innego dobra, a w której bezkrytycznie promuje się jedynie członków własnej rodziny i w której dyktat konsumpcyjnego rozwoju doprowadził do głębokiego niezadowolenia i utraty autentycznego szczęścia. W życie rodzinne przedostaje się też „zbyttna prywatność” czyli egoistyczne skupienie się jedynie na samej sobie. Od rodziny konsumpcyjnej, która jest w jakimś sensie spadkobierczynią rodziny autorytatywnej, nastąpiło przejście do rodziny „hołdującej prywatności” i skrajnemu niekiedy indywidualizmowi, uderzającemu także w trwałość związku małżeńskiego. Te fałszywe koncepcje rodziny ujawniają wszystkie elementarne „grzechy” współczesnej rodziny, a mianowicie hołdowanie przyjemności z akcentami mierności, rozpasany seksualizm, brak wszechstronnej i twórczej komunikacji, brak wierności, pojmowanie pracy jako konieczności a nie jako realizacji osobowej czy służby społeczności, sprzyjanie (często nieświadomie) walorom stoickim typu spokój, harmonia itp., bez odniesienia do autentycznego humanizmu. Ten stan rodziny współczesnej można określić jako swoistego rodzaju „napięcie” i poszukiwanie własnej tożsamości między *sacrum* i *profanum*, między przynależną rodzinie świętością (*sacrum*) a wszystkimi tymi wyzwaniem, nazwijmy je *profanum*, które przed nią stoją, powodując w niejednym przypadku sytuacje kryzysowe. Warto więc w dobie kryzysu i częstego

odrzuć wartości chrześcijańskie zastanowić się i przypomnieć jaka jest wyrastająca z Biblii i tradycji Kościoła, koncepcja małżeństwa i rodziny.

2. Teologia małżeństwa w historycznym ujęciu

Rodzina jest pewnego rodzaju *sacrum*. Opiera się ona na małżeństwie tj. na tej intymnej jedności życia, dopełnieniu pomiędzy mężczyzną a kobietą ustanowionym przez nierozzerwalny związek małżeński zawarty w sposób wolny, zatwierdzony publicznie i otwarty na przekazanie życia. Małżeństwo jest „(...) intymną wspólnotą życia i miłości” ustanowioną „przymierzem małżonków” (KDK,48). Ma ono jako swój wymiar podstawowy międzyosobową realizację i wspólnotowość, co powinno chronić ten związek od zbytniego charakteru prywatności. O małżeństwie stanowi miłość osobowa małżonków, im bardziej personalna tym lepiej, ale zawsze w wymiarach wspólnotowości. Małżeństwo posiada charakter historyczno-ziemski, ale dla ludzi wierzących ma ono także charakter religijno-sakramentalny. Wychodząc od przesłania nowo testamentalnego (Ef 5,22-33) i od teologii soborowej (KDK,48) można zobaczyć w pełnym świetle sakramentalny wymiar małżeństwa chrześcijańskiego. Mówić, że małżeństwo ma charakter sakramentalny oznacza przyjąć, iż w porządku stworzenia, relacja mężczyzna–kobieta dla chrześcijanina nie jest czymś neutralnym ani też ziemskim, ale zawiera w sobie tajemnicę przymierza Boga ze swoim ludem. Sakrament nie jest czymś „dołączonym” do małżeństwa, jest natomiast samym małżeństwem. Dla kogoś, kto żyje wiarą, i sposób w jaki nią żyje w małżeństwie, jest sprawowaniem sakramentu. Małżeństwo jest sposobem realizowania życia we dwoje i wypełnianiem powołania w świetle historii zbawienia. Aspekt etyczny małżeństwa konkretyzuje się w ideale jako małżonkowie chcą realizować. W chrześcijańskiej perspektywie są to: miłość i wierność wyrażające się w jedności i nierozzerwalności (KDK,48); czystość jako forma humanizacji seksualności i miłości pomiędzy małżonkami (KDK,49); płodność jako dynamizm miłości międzyosobowej (KDK,50).

Kiedy spoglądamy na problem rodziny i małżeństwa z perspektywy historycznej tj. biblijnej łatwo zauważyć, że w starożyt-

nym Izraelu obowiązywała na tym polu tradycja patriarchalna, tj. dominacja mężczyzny nad kobietą, oraz surowe podporządkowanie tej ostatniej (bądź jako córka, bądź jako żona), ojcu lub mężowi. Nie oznaczało to jednak, że brakowało w codziennym życiu małżeńskim odniesień uczuciowych, w pewnym sensie nawet partnerskich (Rdz 29,20; 1 Sm 1,5-8). W małżeństwie mężczyzna co prawda zdecydowanie posiadał inicjatywę, a kobieta była zredukowana do przedmiotu umowy pomiędzy jej ojcem a przyszłym mężem, ale nie było to bezduszne prawo. Kulturowa dominacja mężczyzny nad kobietą była faktem i ujawniała się w możliwości legalnego zerwania małżeństwa tylko z inicjatywy mężczyzny (Rdz 21,9-14). W starożytności izraelskiej płodność kobiety, była decydującym kryterium szacunku do niej. Niepłodność uważana była za przekleństwo i zagrożenie dla istnienia klanu rodzinnego. W Piśmie Świętym Starego Testamentu znaleźć możemy szczególną rolę przyznawaną prawu, co można nazwać także pedagogią prawa. Oczywiście chodzi tutaj o prawo Mojżeszowe, o charakterze normatywnym, ogólnym, obejmującym aspekt prawny, moralny i religijny. To prawo regulowało dominację mężczyzny nad kobietą, kładąc jednak pewne granice tak, aby zachowana została godność kobiety. Prawo np. broniło świętości rodziny i małżeństwa co wyrażało się między innymi w formalnym zakazie cudzołóstwa (Wj 20,14; Pwt 5,18), w określeniu limitowanych warunków możliwości wydalenia żony, czyli dokonania rozwodu (Pwt 22,13-19; 24,1-4; 22,28-29). Pedagogia prawa Mojżeszowego szła w kierunku odrzucenia nieuporządkowanej seksualności, co widzimy zwłaszcza na przykładzie Ksiąg Mądrościowych (Prz 1-11; Syr 9, 2-9; 23,16-21), ale i pozytywnie w ukazaniu ideału żony i matki (Prz 31,13-31). Obok pedagogii prawa wiadać w Izraelu także wychowującą rolę wiary, co związane było ze świadomością uczestniczenia w historii zbawienia, która zdominowała życie religijne Żydów. Nie dziwi więc fakt, że małżeństwo i rodzina widziane były także w tym kluczu. Najlepiej ukazuje to autor natchniony w *Księdze Tobiasza* (7,12). Małżeństwo Tobiasza z Sarą miało charakter całkowicie religijny. Rozumiane było jako konkretne narzędzie zbawczego działania Boga, co wyrażało się w wyzwoleniu Sary od demona, będącego symbolem destrukcji i seksualności nieodkupionej (Tb 6,18). Religijna motywacja małżonka przeciwstawiająca się spontanicznemu pożądaniu ratowała

przymierze małżeńskie. Motywacja religijna sprawiła także, że małżeństwo wypełniło misję prokreacyjną znajdującą swoje uzasadnienie w zbawczym planie Boga (Tb 6, 21-22). Reasumując należy powiedzieć, że Stary Testament nie stworzył jakiejś specjalnej instytucji dla seksualności i miłości, ile raczej zaakceptował strukturę społeczno-kulturową małżeństwa i rodziny ówczesnej epoki, usiłując żyć w niej w oparciu o wiarę biblijną i poszukując możliwości jej przekształcenia tak, aby była zgodna z wymaganiami Objawienia.

W Nowym Testamencie Jezus Chrystus nie określił jakiejś szczególnej formy życia małżeńskiego czy rodzinnego. Postępowanie Jezusa w odniesieniu do instytucji małżeńskiej było właściwie wymaganiem wypełniania ideału miłości obecnego „od początku” tj. u pierwszej pary ludzkiej jeszcze przed jej upadkiem (Mt 19,3-12; Mk 10,1-12). Jezusowi chodziło o ujawnienie pełni miłości i możliwości jej realizacji w oparciu o wiarę. Podobnie święty Paweł rozważa małżeństwo jako rzeczywistość ziemską, ale i jako rzeczywistość którą należy osadzić w wierze, by żyć nią po chrześcijańsku. Wiara nie zmienia owej struktury małżeństwa jako rzeczywistości ziemskiej, ale można powiedzieć, że dodaje jej nowego ducha, nowej inspiracji w miłości. Stąd bierze się Pawłowe porównanie małżeństwa do przymierza jakie lud miał ze swoim Bogiem. W Ef 5, 22-23 przyrównując małżeństwo do przymierza Chrystusa z Kościołem Paweł nadaje miłości małżeńskiej najwyższe znaczenie i niebywałą wprost godność. Wiara nie wymaga żadnej specyficznej formy instytucji małżeństwa. Małżeństwo jednak wchodzi w przestrzeń wiary, od której otrzymuje możliwość przeżywania jej na sposób chrześcijański i w której odnajduje pełnię znaczenia i realizacji.

W nauczaniu Soboru Watykańskiego II małżeństwo zostaje przedstawione jako „przymierze miłości” na wzór przymierza i miłości Chrystusa do Kościoła. Miłość staje się esencjalnym elementem małżeństwa. Wierność małżeńska nie została przedstawiona jak dotychczas – jako prawo, ale jako owoc miłości. Prokreacja widziana jest nie tylko w aspekcie biologicznym, ale również w aspekcie psychicznym i duchowym, jako hojna dyspozycja do płodności i wyraz miłości małżeńskiej. Element cielesny przyjęty został jako integralna część miłości małżeńskiej. Sobór przyjmując podwójny cel małżeństwa tj. budowanie przymierza miłości mię-

dzy małżonkami i prokreację, przewyciężył augustiańską wizję małżeństwa. Warto dodać, że Sobór zauważył i podkreślił jeszcze inne aspekty istotowo związane z małżeństwem – centralne miejsce przyznane osobie ludzkiej, godność osoby ludzkiej, małżeństwo pojmowane jako intymna wspólnota życia i miłości, równość osób, oraz wymiar wspólnotowy małżeństwa. W tym ostatnim nie chodziło zwyczajnie o dwie miłości które się spotykają i realizują, ale chodziło o wspólną miłość zawierającą w sobie różne elementy. Jest to miłość międzyosobowa, która w rezultacie staje się wspólnotą osób. W takiej miłości możemy mówić o trzech elementach: uczuciu, wyłączności i zaangażowaniu. W nauczaniu soborowym odnaleźć też można i inne elementy miłości małżeńskiej – wyraz ciała, wyraz życia psychicznego i szczególne znaki przyjaźni małżeńskiej. Miłość małżeńska ma swoje znamiona, które *Gaudium et spes* ujmuje w kwadraturze: w pełni ludzka, całkowita, wierna i płodna. Ważne jest to podkreślenie – miłość w pełni ludzka tj. miłość we wszystkich wymiarach – cielesnym, duchowym, psychicznym, afektywnym, erotycznym, wiernym, jednym słowem miłość grupująca wartości cielesne i duchowe w jedno. Także i w takim ujęciu widać próbę przewyciężenia rygoryzmu augustiańskiego. Przed Soborem Watykańskim II mieliśmy do czynienia w przeważającej mierze z rozumieniem sakramentu jako znaku (*signum*), z ujęciem sakramentu w duchu Augustyna jako zobowiązania prawnego-etycznego, przysięgi, szczególnej mocy „kontraktu”, prawnego węzła małżeńskiego. Takie widzenie prowadziło do stopniowego przejścia od *koncepcji sakramentu* do *koncepcji instytucji* z normami prawnymi niekiedy przesadzonymi. Na marginesie chcę tutaj dodać, iż święty Augustyn przyznawał szczególne znaczenie sakramentalności, czego dowodem są m.in. słowa: „(...) świętość sakramentu o wiele więcej znaczy niżli płodność maczyna”¹. Mniej natomiast akcentowany był aspekt symboliczno-religijny przechodzący w *misterium*. Współczesna teologia natomiast o wiele bardziej akcentuje ów misteryjny charakter sakramentu małżeństwa, a w konsekwencji i znaczenie samego człowieka który ma potrzebę kochania i bycia kochanym. Człowiek w pewnym sensie jest istotą sakramentalną ponieważ jest osobą zdolną do miłości innej, zróżnicowanej od niego płcio-

¹ Św. Augustyn, *De bono coniugalibus*, 17, 21; PL 40, 388.

wo osoby². Synod Biskupów na temat rodziny w 1980 roku uważał słusznie, iż aby zrozumieć sakramentalność małżeństwa należy odwołać się do różnych jej koncepcji obecnych w historii: małżeństwo pojmowane jako wszczęcie się małżonków w Paschalne Misterium Chrystusa; przyrównywanie małżeństwa do Przymierza Boga z człowiekiem dokonywanego się w historii zbawienia; przyrównanie małżeństwa do jedności wiernej i płodnej Chrystusa ze swoim Kościołem; przyrównanie do znaku Kościoła-rodziny (zjednoczonej i płodnej); do modelu trynitarnego; do wymiaru eschatologicznego i eklezjalnego. Sakrament małżeństwa należy widzieć jako pewnego rodzaju drogę do przebycia, „bycia sakramentalnymi” niejako w sobie samych. Mężczyzna i kobieta poślubiają się ponieważ są powołani (od początku stworzenia) do jedności, która wyraża się w napięciu stwórczym „być jednym ciałem” Dla małżonków wierzących owo powołanie odkrywa się w kontekście historii zbawienia, która się wciąż realizuje. W tym szczególnym doświadczeniu odkrywają oni, że uczestniczą w misterium jedności i płodnej miłości, która istnieje pomiędzy Chrystusem a Kościołem (KK, 11). Z tej też racji teologowie rozważają małżeństwo jako „sakrament ciągle trwający”, porównywany czasem do Eucharystii³. Podsumowując, należy powiedzieć, iż Sobór Watykański II miłość małżeńską widzi bardzo szeroko, a mianowicie jako rzeczywistość międzyosobową, z dynamiką rozwojową, miłość dialektyczną, w tym sensie że jednoczy a jednocześnie ubogaca parę ludzką, miłość która się rozwija stopniowo, która przybiera różne znamiona objawiające misterium człowieka, miłość otwartą na transcendencję, objawiającą inną miłość – Boga, miłość otwartą na wspólnotę przymierza ludzkiego, będącego jakby „reprodukcją” przymierza Boga z Kościołem i ludzkością.

3. Miłość a wierność

Małżeństwo jest wyborem na całe życie. Czyni się ten wybór i uwiarygadnia przed Bogiem i Kościołem, stąd domaga się on po-

² S. Botero, *Etica coniugale. Per un rinnovamento della morale matrimoniale*, Bologna 1994, s. 140.

³ Por. św. Robert Bellarmin, *De controversiis*, III. „De matr. controversia II”, rozdz. 6.

wagi, odpowiedzialności i przede wszystkim pełnej świadomości. Wybór życiowego partnera nie może być powodowany egoizmem, utylitaryzmem czy modą społeczną. Kościół podkreśla ze szczególną mocą znaczenie doboru współmałżonka, co ma niebagatelne znaczenie dla trwałości i stabilności rodziny i małżeństwa. Co więcej Magisterium Kościoła podaje pewne kryteria i skalę wartości według której taki wybór winien się dokonywać. Mówi więc o zachowaniu prawa Bożego i prawdziwej wiary. Zgodność uczuciowa, sentymentalne przywiązanie, walory czysto ludzkie mogą się okazać niewystarczające w zachowaniu jedności i wierności, dlatego trzeba je odnieść do życia wiary i do zjednoczenia z Bogiem i Kościołem. Potrzeba więc aby małżonkowie zaakceptowali swoje małżeństwo na wzór Chrystusowej miłości do Kościoła, w ścisłym odniesieniu do Niego i do Kościoła – który przecież wyraża obecność Jezusa, a uczynić to powinni bez żadnych warunków i subiektywnych interpretacji. Jest także rzeczą ważną, aby małżonkowie myśląc o dobru swojego związku nie myśleli tylko kategoriami aktualnego doświadczenia, ale aby umieli go odnieść do przeszłości. Celebrując sakrament małżeństwa małżonkowie powinni być świadomi, że ich wybór ma charakter sakralny, co powoduje podwójne zaangażowanie – ku Chrystusowi i ku Kościołowi. Sakrament „uświęca ich”, można też powiedzieć iż ich „konsekuje”, a to oznacza umiejscowienie miłości i wspólnego życia w Chrystusie, w Jego sile zbawczej i uświęcającej. Tym sposobem zwyczajna miłość ludzka przybiera charakteru miłości nadprzyrodzonej, wspólne życie nabiera charakteru zażyłej komunii z Chrystusem, bo przecież sakrament wszczepia ich w misterium Boga. Poprzez chrzest, bierzmowanie, Eucharystię są też wszczępieni w Kościół i to zarówno w sensie wertykalnym jak i horyzontalnym. Wertykalnym – jako że trwają w sercu Kościoła, którym jest Chrystus, w horyzontalnym – bowiem żyją w jedności i solidarności z wszystkimi braćmi i siostrami, których łączy sakramentalna więź. Gdy weźmie się to wszystko pod uwagę, rozwód (jako plaga współczesnych czasów i *profanum* małżeńskiej rzeczywistości) pozostanie zawsze naruszeniem prawa naturalnego i to w sposób poważny. Poza tym prowadzi on i do innych konsekwencji, z których należy zdawać sobie sprawę zanim się podejmie taką decyzję – osłabia rodzinę, prowadzi do jej kryzysu, pozbawia dzieci naturalnego prawa do posiadania swoich rodziców, do godnego i pełnego wychowania

w normalnej rodzinie, jest zgorzeniem i „otwarcie furki” dla innych którzy się wahają, prowadzi do zaburzeń w życiu społecznym, wpływa na obyczaje. Rozwód jest przede wszystkim problemem moralnym, związanym z naturalnym prawem nierozzerwalności i jedności węzła małżeńskiego. W praktyce spotkać możemy jednak wiele problemów w tym względzie. Już Stary Testament zezwalał w niektórych przypadkach, tzw. prawo Mojżeszowe, na oddalenie żony (Pwt 24, 1). Chrystus jednak komentując to prawo, powraca do pierwotnej gorliwości zachowywania prawa Bożego tj. do nie-naruszalności i świętości tego związku (Mt 19, 4 nn; Mk 10, 6-9). Powtórzy to św. Paweł w 1 Kor 7, 11. Rozwód rozpowszechnił się jednak we współczesnych prawodawstwach państwowych jako prawo wolności, jako prawo cywilne. Tym niemniej rozwód absolutnie zaprzecza zamierzeniu Boga wobec małżeństwa widzianego jako monogamiczne i nierozzerwalne. Nierozzerwalność jest jednym z elementów konstytutywnych małżeństwa sakramentalnego. Z tego powodu żaden autorytet władzy ludzkiej, ani kościelnej, ani też cywilnej nie może dyspensować z tego prawa. Jest rzeczą moralnie naganną ubiegać się chrześcijaninowi o otrzymanie rozwodu. Zwrócenie się do prawnika z prośbą o rozwód, choćby aktualne prawodawstwo państwowe na to zezwalało, jest jednoznaczne z przeciwstawieniem się Bożemu porządkowi etyczno-prawnemu, odnośnie małżeństwa. Rozwód zawsze pozostanie zerwaniem, zburzeniem jedności miłości i wspólnoty życia. Dla wierzącego, który celebrytuje swoje małżeństwo sakramentalne jest to również wypowiedzenie posłuszeństwa Kościołowi, do którego przecież należy na mocy sakramentu. Prawo kanoniczne nie przewiduje co prawda sankcji karnych za tego rodzaju usiłowania, ale nie oznacza to bynajmniej, iż nie popełnione jest wtedy znaczne wykroczenie moralne. Żadna sentencja rozwodowa nie jest w stanie „skasować” ważności związku sakramentalnego, zawsze owi małżonkowie pozostaną dla siebie – mężem i żoną. Zakaz przeprowadzania rozwodu zawiera w sobie także zakaz udzielania zgody współmałżonkowi na rozwód. Małżonkowie zawierając małżeństwo, zawierali przymierze. Dać zgodę na rozwód, choćby miał on być rezultatem zabiegów strony przeciwnej, jest wzięciem współodpowiedzialności w pogwałceniu przymierza, którego fundamentem jest wola Boga i Chrystusa. W ekstremalnych przypadkach należy wybrać drogę *separacji faktycznej* lub *prawnej*. Tylko w nadzwyczajnych

wypadkach, kiedy faktycznie rozwód będzie równoważny z separacją i będzie miał na względzie dobro wyższe np. dzieci, można zgodzić się na żądanie współmałżonka o rozwód⁴.

4. Czystość jako forma humanizacji seksualności i miłości pomiędzy małżonkami

Ważnym elementem miłości małżeńskiej jest umiejętne przeżywanie seksualności. Na seksualność nie można patrzeć jako na wartość samą w sobie, ale jako na konstytutywną część istoty ludzkiej. Zresztą określenia jakie dzisiaj teologowie używają na jej zdefiniowanie, zdają się absolutnie potwierdzać tę tezę: Jan Paweł II mówi np. o seksualności jako o „treści znaku sakramentalnego wspólnoty małżonków”⁵, P. E. Charbonneau określa ją jako „słowo miłości”⁶, W. Kasper rozważa ją jako „podstawowe uwarunkowanie człowieka”⁷, C. Martini nazywa ją „językiem miłości”⁸. Seksualność jest właściwością człowieka i nie można jej redukować do sfery zmysłowo-pożądawczej. W tym względzie obserwujemy wielkie zamieszanie zwłaszcza w pojęciu seksu jako „indywidualnej własności jednostki” i „stosunku między mężczyzną i kobietą” zapominając że posiada ona ścisły związek z prokreacją. Seksualność jest patrząc od strony przedmiotowości ciała aspektem dymorficznym, który przedstawia się w budowie ciała człowieka (mężczyzna–kobieta) i w zróżnicowanych zachowaniach z tą budową związanych; patrząc od strony podmiotowości – jest manifestacją świadomości. Seksualność objawia swój związek z ciałem poprzez doznania, emocje, które łączą się razem w przyjemność seksualną. Badania prowadzone w psychologii udowadniają, iż seksualność od początku życia stanowi nierozłączny element całej struktury psychiczno-rozumowej i uczucio-

⁴ Por. Konferencja Episkopatu Włoch, *La pastorale dei divorziati risposati e di quanti vivono in situazioni matrimoniali irregolari o difficili* (26 kwiecień 1979), 46, w: „Enchiridion Cei”, 2, 1266.

⁵ Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Katechezy o miłości ludzkiej*, Wydawnictwo KUL, 2011.

⁶ P. E. Charbonneau, *Morale coniugale nel XX secolo*, Assisi 1992, s. 282-328.

⁷ W. Kasper, *Teologia del matrimonio cristiano*, Brescia 1979, s. 20.

⁸ C. Martini, *Sessualita' linguaggio d'amore*, Cinisello Balsamo 1988, s. 18.

wej człowieka i jako wielka siła obecna jest w podświadomości, umiejscawiając się w wyobraźni, ma swoją znaczącą rolę w zachowaniu człowieka. Jest ona podstawą atrakcyjności między dwiema płciami prowadząc mężczyznę i kobietę do poszukiwania jedności między nimi, nie tylko fizycznej czy psychicznej, chce być także relacją miłości małżeńskiej. W osobie ludzkiej seksualność przedstawia się jako doświadczenie i możliwość. Tak więc seksualność osoby postrzegana jest jako szczególne źródło relacji międzyosobowej, sposób relacji do samego siebie i sposób relacji z innymi⁹. Kiedy spojrzysz się z pewnej perspektywy na zagadnienie seksualności, jak ono było obecne w historii myśli ludzkiej, łatwiej jest zrozumieć jego naturę. Ogólnie rzecz biorąc można powiedzieć, iż do zagadnienia seksualności podchodzono w trzech wymiarach: prokreatywnym, erotycznym i relacyjnym. Z całą pewnością wszystkie te trzy wymiary były obecne od stworzenia człowieka, jednak w poszczególnych epokach przybierały różne odcienie – prokreatywny dominował dziewiętnaście stuleci, erotyczny dominował w pierwszej połowie XX wieku, relacyjny jest owocem ostatniego półwiecza. Wymiar prokreatywny myślę, nie wymaga jakiegoś szczególnego komentarza, choćby z tej racji, że wiele o nim napisano. Charakteryzuje się on podejściem do ludzkiej seksualności, jako do „środka” dzięki któremu możliwa jest reprodukcja ludzka. Związek męczyzny z kobietą nieprzypadkowo jest nazywany „małżeństwem” – od macierzyństwa, dzięki niemu kobieta może się stać matką, a stosunek seksualny i przyjemność seksualna jest usprawiedliwiona jeśli prowadzi do przekazania życia. Wymiar erotyczny pojawił się w sposób szczególny wraz z „rewolucją seksualną”¹⁰. Ta natomiast z całą pewnością była reakcją na tradycyjną mentalność rygorystyczną, jansenistyczną i augustiańską

⁹ G. Valles, *Sofferenza e piacere*, w: Cont. Fert. Sess. 6 (1983), 567-570

¹⁰ Tzw. „rewolucja seksualna” to bardzo zredukowany sposób widzenia seksu, często jako przyjemność, rozrywka, zabawa, sposób na nudę, konsumizm seksualny. Konsumizm seksualny z kolei jest rozumieniem seksu jako jednego z wielu produktów do spożycia, oddzielony od miłości, prowadzi do poważnych problemów społecznych – pornografia, rozwody, aborcja, nowe „fałszywe sumienie obywatelskie” w tym względzie. „Rewolucja seksualna” może mieć też znaczenie bardziej pozytywne, tj. bardziej otwarte spojrzenie na relacje męsko-damskie, pozbycie się „tabu”, większa świadomość ze strony kobiety swojego miejsca w świecie i w Kościele.

jaka panowała na polu seksualnym przez całe stulecia. Było to coś w rodzaju odreagowania w dusznym klimacie zakazów i traktowania seksualności jako grzechu samego z siebie. „Rewolucja seksualna” sprowokowała zmianę, która w ewidentny sposób uderza w moralność tradycyjną, poddając w wątpliwość prymat prokreacji, wyprowadzając seksualność poza małżeńskie pożycie, czyniąc ją w sposób niebezpieczny wartością samą w sobie. Wraz z rewolucją seksualną także Magisterium Kościoła ulega pewnej ewolucji w odniesieniu do zrozumienia przyjemności seksualnej. Pius XII przemawiając 29 października 1951 roku do pielęgniarek powiedział: „Ten sam Stwórca, który w swojej dobroci i mądrości zechciał posłużyć się dla zachowania rodzaju ludzkiego mężczyzną i kobietą, jednocząc ich w małżeństwo, założył także iż w wypełnieniu tej funkcji małżonkowie doświadczą przyjemności i szczęśliwości w ciele i w duchu. Małżonkowie więc w poszukiwaniu i przeżywaniu tej przyjemności nie czynią żadnego zła. Akceptują to, co Stwórca im przeznaczył”¹¹. Widać w powyższym tekście zmianę akcentu w nauczaniu Magisterium, którą następnymi papieżami będą konsekwentnie rozwijać, przechodząc na myślenie i argumentację bardziej pozytywną. Nie oznacza to oczywiście gloryfikacji jakiegokolwiek przyjemności seksualnej, ale tej która związana jest z radością czystej miłości, miłości wynikającej ze stworzenia i odkupienia. Nie chodzi więc o przyjemność konsumpcyjnej seksualności, ale takiej która jest rzeczywistym znakiem całkowitej radości i wzajemnego oddania się współmałżonków. Wymiar relacyjny podkreśla relacje osobowe w małżeństwie (a nie jak czyniono to przez długie wieki jedynie uwarunkowania fizyczne i fizjologiczne człowieka). Nowy wymiar seksualności kładzie zatem akcent na związki osobowe. W tym nowym ujęciu przechodzi się więc od koncepcji seksualności rozumianej jako „instykt” do nowej wizji seksualności rozumianej jako „język”. Mówiąc inaczej, chce się popatrzeć na ciało ludzkie jako na środek poprzez który człowiek wyraża swoje wnętrze. Człowiek z natury swojej jest ukierunkowany na relację z innymi, na wspólnotę, dialog z Bogiem. Nie inaczej jest i na polu ludzkiej seksualności.

¹¹ Tłumaczenie dokonane z P. Barbieri–D. Tettamanzi, *Matrimonio e famiglia nel Magistero della Chiesa. I documenti dal Concilio di Firenze a Giovanni Paolo I*, Milano 1986.

Zjednoczenie cielesne osiąga swój autentyczny wyraz, jeśli bierze pod uwagę spotkanie międzyosobowe, spotkanie dwóch osób w całej ich integralności prowadzące do miłosnego przyłgnięcia. Człowiek jest tak ukształtowany, iż w dziedzinie seksualności ma potrzebę dopełnienia się w drugiej osobie. Jego budowa anatomiczna jest tak ukształtowana, aby realizowała się relacyjność miłości seksualnej. Mężczyzna i kobieta mają wzajemną potrzebę siebie, pomimo swojej różnorodności doskonale się uzupełniają poprzez wymianę interpersonalną, poprzez spotkanie które tworzy wspólnotę: „odtąd dwoje będą jednym ciałem” (Rdz 2,24). Owa relacyjność daje pełny sens seksualności, a jej zadaniem jest uformowanie człowieka zintegrowanego. Akt małżeński przeżywany pomiędzy osobami zjednoczonymi w małżeństwie ma szczególny wymiar. Dzieje się to za przyczyną jedności jaka winna panować pomiędzy współmałżonkami „jedno ciało”, jedno życie. Człowiek żonaty nie przynależy już do siebie samego, przynależy także do swojej żony i na odwrót. Nawzajem ofiarują się sobie, integrują i realizują we wszystkich wymiarach: psychicznym, duchowym a także i cielesnym (seksualnym). Akt małżeński, winien więc być *uczciwy i godny* niejako ze swojej natury. Tego wymaga plan Boży zapisany względem człowieka. Małżeństwo z natury swojej jest instytucją świętą. Z racji tej właśnie świętości, nie może być mowy o negatywnym patrzeniu na małżeństwo i manipulowaniu nim. Magisterium Kościoła deklaruje, że akt seksualny jest z natury swojej *uczciwy i godny*, o ile małżonkowie jednoczą się ze sobą w czystej intymności¹². Tak więc nie ma wątpliwości, że akt ten posiada zawsze jakość pozytywną, o ile przeżywany jest według powyższych wskazań. W małżeństwie sakramentalnym *uczciwość i godność* aktów połączona jest ze skutecznością łaski sakramentalnej. Akty te mogą być na miarę uświęcenia ponieważ są celebrowaniem sakramentu, w którym małżonkowie są wzajemnie dla siebie kapłanami. Akt małżeński winien być *fundamentem miłości i zjednoczenia*, konsolidując miłość i jedność małżonków. Małżonkowie którzy oddają się sobie wzajemnie ubogacają się swoją własną wiernością, dyspozycyjnością, miłością, i w ten sposób odnawiają to przymierze, którego chciał Bóg od początku: „(...) odtąd będą jednym ciałem” Chociaż akt seksualny nie jest elementem esencjal-

¹² Sobór Watykański II, *Gaudium et spes* 49; Paweł VI, *Humanae vitae* 11.

nym co do ważności i trwałości małżeństwa (małżonkowie mogą bowiem wykluczyć go np. ze względu na królestwo niebieskie), tym niemniej pozostanie zawsze elementem podstawowej ważności tak ze względu na stałość związku jak i ze względu na wzajemną integrację małżonków. Jest on też bardzo konkretną oznaką miłości, jest „językiem miłości”, stąd jednostronne zaprzestanie aktywności seksualnej bez wyraźnej przyczyny w małżeństwie mogłoby być niebezpiecznym dla trwałości i świeżości związku małżeńskiego. Musi on być jednak wyrazem obopólnej radości, chęci darowania się sobie, wymiany, tylko wtedy może pomnażać i rozwijać miłość, wzmacniając w ten sposób również jedność. Nie może być dysharmonii (wewnętrznego przymusu) między małżonkami, bo to prowadzi do rozłamu. Aby akty seksualne miały dla małżonków charakter wzmacniający, równoważący, ubogacający w coraz większą miłość muszą być wynikiem harmonii pomiędzy nimi, przeżywanej jedności serc, uczuć, chęci, pragnień, a także wiary i miłości nadprzyrodzonej. Chrześcijanie nie powinni nigdy zapominać, że w sakramencie małżeństwa, towarzyszy im łaska wpływająca ze zjednoczenia ich miłości z miłością Chrystusa. Akty małżeńskie jak zresztą wszystkie inne akty ludzkie, są w całej rozciągłości aktami osoby ludzkiej, a więc narażonymi także na zniekształcenie. Grożą im egoizm, hedonizm i erotyzm. Przez egoizm można przysłonić a nawet zanegować prawdziwą ich celowość i funkcyjność. Egoizm bowiem (jednego lub obojga współmałżonków) przeciwstawia się miłości hojnej, bezinteresownej, obdarowującej. Egoizm zamyka jednostkę w obrębie własnych interesów. Hedonizm – redukuje i sprowadza akty małżeńskie do czystych środków przyjemności seksualnej. Małżonkowie ulegający hedonizmowi obierają za kryterium swoich odniesień poszukiwanie satysfakcji seksualnej jako absolutnego celu ich małżeństwa. Z całą pewnością małżeństwo jest miejscem radości i satysfakcji także seksualnej, ale też nie może być ona podniesiona do rangi absolutnego priorytetu. Erotyzm – jest pewnego rodzaju formą hedonizmu. Jest nie tylko poszukiwaniem przyjemności seksualnej jako celu samego w sobie, ale jest dążeniem do tego celu przy użyciu wyrafinowanych czasem środków, ekscytujących metod uwłaczających ludzkiej godności, godności małżeństwa i jego wartościom. Zwyczajnie skrajny erotyzm nie jest akceptowany przez powszechną świadomość ludzi i osobiste sumienie, które od-

rzuca perwersję ludzkich zachowań. Tak hedonizm jak i erotyzm są nie do pogodzenia z moralnością małżeńską tradycji chrześcijańskiej. Są one nie do pogodzenia z godnością sakramentalną małżeństwa, w której małżonkowie stają się przecież dla siebie kapłanami-ministrami. Małżonkowie winni przeżywać swoją seksualność respektując się jako osoby (a nie jako narzędzia do wykorzystania), pamiętając że są stworzeni przez Boga i odkupieni przez Chrystusa. Celebrowanie seksualności winno także respektować prawa natury. Cieleśność jest dobrem, jest komponentem bytu ludzkiego chciwym przez Boga. Każda część tej cieleśności, można powiedzieć każdy organ, posiada swoją specyficzną funkcję w harmonii z całym ciałem. Nie może być tak, że instynkt zwycięża rozum, rozkosz zaś zaciemnia autentyczną miłość. Akt seksualny winien być otwarty na życie, choćby dlatego, aby nie był „wprzęgnięty” w egoizm i hedonizm. Otwartość na życie zakłada nie tylko, iż akt małżeński dopełniony jest w sposób naturalny, ale również jest aktem pełnym, całościowym, komplementarnym, w którym można rozwijać płodność i prokreacyjność. Ukierunkowanie ludzkiej seksualności na życie jest ukonkretnieniem tej seksualności. Cały mechanizm towarzyszący aktowi seksualnemu podporządkowany jest życiu. Dlatego też w zamyśle Boga seksualność aktów małżeńskich posiada nie tylko funkcję przyjemności, wymiany miłości między małżonkami, ale również cel prokreacyjny przynależący do porządku stworzenia, czyli wywodzący się z woli Bożej. Nigdy nie zrozumie się w całej pełni świętości aktu małżeńskiego jeśli się go oderwie od prokreacji, tego środka poprzez który małżonkowie wypełniają obowiązek współpracowników Boga w przekazywaniu życia. Otwarcie się na życie jest jedną z prerogatyw, które Magisterium Kościoła wciąż podkreśla zwracając się z tym zresztą przeciwko tendencjom racjonalistycznym i przeciwnym życiu, a które chciałyby zredukować akt małżeński tylko do „gry miłosnej” pomiędzy partnerami dążącymi do zaspokojenia swoich instynktów seksualnych. Akt małżeński aby był aktem naprawdę ludzkim i naprawdę chrześcijańskim winien zespalać w sobie dwie funkcje – zjednoczeniową i prokreacyjną. Tylko wtedy jest zdolny zachować stały sens prawdziwej miłości i jej przyporządkowanie do najwyższego powołania człowieka, do ojcostwa lub macierzyństwa¹³. Akt małżeń-

¹³ Paweł VI, *Humane vitae*, 12.

ski jest moralnie poprawnym i zasługującym na wieczne zbawienie, gdy jest respektowany w swojej strukturze wewnętrznej i zgodny z zamierzeniem Boga samego. Zawiniony brak choćby jednego z istotnych elementów aktu, może pozbawić go jego doskonałości a nawet kwalifikować jako coś negatywnego np.: stosunki przerywane, antykoncepcja (zaprzeczają planowi Boga w przekazywaniu życia każdym aktem); erotyzm i hedonizm (nie są absolutnie oznaką wzajemnego podarowania się sobie małżonków i wzajemnego ubogacenia)¹⁴; zmuszanie do aktu współmałżonka, nie biorąc pod uwagę jego uwarunkowań (nie jest to prawdziwy akt miłości, zaprzecza on uczciwemu porządkowi moralnemu w stosunkach między małżonkami). Przyczyny niemoralności aktów małżeńskich mogą być natury antropologicznej i teologicznej: antropologicznej w sensie nie respektowania człowieka, jego odmienności, jego praw, jego godności; teologicznej w sensie łamanie moralnego porządku ustanowionego przez Boga. Każdy czyn przeciwko godności małżonków, naturze ich relacji tak jak i przeciwko planowi Boga i Jego woli względem małżeństwa, pozbawia akt małżeński znamion etyczności.

5. Płodność jako dynamizm miłości międzypersonalnej

W planie Boga małżeństwo jest jedynym miejscem godnego przekazywania życia, co warto podkreślić w świetle toczącej się burzliwie dyskusji o dopuszczalności zapłodnień *in vitro*. Stworzywszy Adama i Ewę i zjednoczywszy ich w monogamicznym związku małżeńskim rozkazał im Bóg „rosnąć i rozmnażać się”¹⁵. Od samego początku na parze ludzkiej spoczywa ten obowiązek przedłużania i ubogacania życia rodziny ludzkiej. Oczywiście małżonkowie nie są twórcami tego życia, a jedynie współpracownikami Boga, w każdym bądź razie winni to czynić w duchu wielkiej odpowiedzialności i godności. Uczestnictwo w przekazywaniu życia to wielkie powołanie kobiety i mężczyzny. W dzisiejszej „kulturze śmierci” – mentalności aborcyjnej, eutanazyjnej, banalizującej akt seksualny redukując go do samej przyjemności, nie zawsze

¹⁴ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 49.

¹⁵ Księga Rodzaju 1, 28; Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 50; Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 14.

szanuje się nowo powstające życie, co z pewnością ma też odbicie w ograniczonej liczbie dzieci w rodzinach. A przecież dzieci są dobrem, które nadają wartości małżeństwu i ich miłości. To one są w stanie obdarzyć ich szczęściem, prawdziwą wolnością, radością, solidarnością, wspólnotą, nie mówiąc już o przedłużeniu w czasie i przestrzeni dziedzictwa tak duchowego jak i genetycznego. Dzieci są najlepszym „probierzem”, najbardziej autentycznym znakiem, czy małżonkowie kochają się miłością hojną, pełną, płodną. Dzieci, można tak chyba powiedzieć, są syntezą ich życia, darem ich ciał, ich samych, częścią ich samych trwającą aż po wieczność. Rodzicom przysługuje naturalne prawo rodzenia powiązane zresztą z odpowiedzialnością za prokreację. Małżonkom musi być pozostawiona wolność w praktykowaniu aktywności seksualnej i prokreacji z nią związaną. Są oni wolni w sensie zewnętrznych uwarunkowań, ale tej *wolności* nie należy rozumieć jako swawoli. Dobrze przeżywana i rozumiana wolność uwzględniająca zasady moralne nazywa się odpowiedzialnością. Odpowiedzialność w prokreacji widoczna jest we wskazaniach encykliki *Humanae vitae* Pawła VI i całym późniejszym nauczaniu Kościoła. Według niej małżonkowie powinni traktować prokreację jako misję przekazywania życia, decydując o miejscu, czasie, okolicznościach tego przekazywania. Małżonkowie w odniesieniu do prokreacji respektują procesy biologiczne i ich funkcje stanowiące część osoby ludzkiej. Małżonkowie w pożyciu małżeńskim nie mogą ulec tylko instynktowi i pasji pożądania seksualnego. Muszą kierować się rozumem i wolą jego używania¹⁶. Odpowiedzialność w poczęciu nowego życia jest rozumiana zarówno jako troska o liczebne rodziny, ale również uwzględnia możliwość okresowego lub nawet nieokreślonego unikania potomstwa z bardzo poważnych względów fizycznych, ekonomicznych, eugenicznych i społecznych¹⁷. Małżonkowie w swojej odpowiedzialności mogą przesunąć moment prokreacji na tę chwilę, kiedy ustaną niekorzystne dla nich warunki, a nawet mogą w odpowiedzialności całkowicie zrezygnować z prokreacji. Odpowiedzialne rodzicielstwo pozostaje w najgłębszej relacji do obiektywnego porządku moralnego ustanowionego przez Boga. Autentyczne sumienie jest wiernym interpretatorem

¹⁶ Paweł VI, *Humanae vitae*, 10.

¹⁷ Tamże.

takiego porządku o ile podąża za prawdą rozumiejąc ją i interpretując w konkretnej rzeczywistości. Sumienie jednak ma potrzebę oparcia się na Magisterium Kościoła¹⁸. Odpowiedzialność w prokreacji to rozeznanie przez małżonków własnych obowiązków względem Boga, siebie samych, rodziny i społeczeństwa z zachowaniem słusznej hierarchii wartości. Obowiązek względem Boga to zachowanie Jego porządku moralnego. Obowiązek względem siebie to respektowanie godności małżeństwa, jego uwarunkowań fizycznych i psychicznych. Obowiązek względem rodziny natomiast to ofiarowanie dzieciom adekwatnych warunków wychowania. Obowiązek względem społeczności to uwzględnienie warunków życia, ekonomii, demografii itp. Tak więc można powiedzieć za *Humanae vitae*, że w przekazywaniu życia małżonkowie nie są absolutnie wolni, nie mogą działać biorąc pod uwagę tylko własny osąd, własne dobro, muszą bowiem brać pod uwagę całą tę szeroką gamę uwarunkowań. Zainicjowana przez papieża Pawła VI w *Humanae vitae* doktryna w rozumieniu płodności małżeńskiej jako misji, znalazła swoje odbicie w nauce Soboru Watykańskiego II¹⁹. Sobór mówi o obowiązku współpracy małżonków z Bogiem w dziedzinie prokreacji, a także co mocno podkreśla, o ich ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności. W akcie prokreacyjnym nie może być mowy tylko o pożądaniu, instynkcie, arbitralnej decyzji jednego z partnerów. Musi to być współdziałanie oparte na sumieniu, a więc na wyborze o charakterze etycznym. Sumienie prawdziwe, tj. takie które oświeca wiara, jest w stanie dokonywać słusznych wyborów. Z uważnej lektury tekstów soborowych wysnuć możemy wniosek, iż osobiste dobro małżonków jak i ich dzieci, nie są jakąś kategorią abstrakcyjną, ale konkretną wartością do przestrzegania, troski i ochrony. Ojciec święty Jan Paweł II mówił o „prawie do możliwości rodzenia”, a także o wolności w decydowaniu kiedy i ile dzieci dane małżeństwo może i chce posiadać. Ich decyzja jednak nie może być arbitralna, powinna opierać się na ich hojności, bezinteresowności, chęci bycia rodzicami, a także na odpowiedzialności względem Boga i społeczności²⁰. Papież prze-

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 50.

²⁰ Jan Paweł II, *Międzynarodowa Konferencja na temat demografii* (7 czerwiec 1984); w: „Insegnamenti di Giovanni Paolo II”, Watykan 1984, VII, 1, s. 1643.

strzegął przed relatywizmem etycznym. Ojcostwo i macierzyństwo mieszczą się w planie Boga, w jego moralnym porządku, w dziele Jego stworzenia. I choć w praktyce życia – zgadzał się Jan Paweł II – nie jest łatwo zachować to prawo, to jednak łaska sakramentalna małżeństwa jest w stanie obdarować chrześcijańską parę takim darem, taką zdolnością i dyspozycyjnością, aby mogli oni żyć wierni sobie i w pełni radości²¹. Oczywiście papież opowiadał się za metodami naturalnymi w regulacji poczęć, ale nie proponował jakiejś jednej konkretnej metody. Zapraszał jednocześnie naukowców, specjalistów aby zaangażowali się w poszukiwaniu rozwiązań uwzględniających tak dobro małżonków jak i świętość ich związku²². Świętość (*sacrum*) związku małżeńskiego, rodziny, nie jest dziełem jedynie człowieka. Jest przede wszystkim łaską Boga, na którą należy się otworzyć. Zanurzeni w codzienności życia, uwikłani w kulturę czasów w jakich żyjemy, podlegając różnym modom, trendom, koncepcjom, ideologiom, które dokonują profanacji instytucji małżeństwa i rodziny, wezwani jesteśmy, abyśmy najpierw sami rozumieli, a następnie wcielali w życie ten ideał, który Bóg ustanowił od samego początku dla szczęścia człowieka.

Summary

Family and marriage, which should be considered as the very basic institutions of every human society, are going through a crisis. It is primarily cultural in nature and it is caused by a variety of changes – economic, legal, psychological, social, ethical, religious, etc. The crisis constitutes a manifestation of replacing the institutional model of a family by the personal one. It is based on a fallacious concept of families that prefer individualism and consumerist growth. The article presents an attempt to break the crisis by implementing the conciliar vision of marriage and family founded on an intimate community of life and love, fidelity, humanization of sexuality and fertility understood as a dynamism of interpersonal love.

²¹ Jan Paweł II, *Do uczestników Kongresu na temat prokreacji odpowiedzialnej* (8 czerwiec 1984), w: „Insegnamenti di Giovanni Paolo II”, VII, 1, s. 1641.

²² Tamże.